



M E R K U R I U S Z

Miesięcznik sympatyków Polonii i polskiej mniejszości narodowej
2/2024 - (rocz. XIX)

Motto: Każde pismo tego typu jest pismem danego redaktora. Pismo to jest człowiek.

Notka wstępna

Na początek chciałbym podkreślić motto miesięcznika, które nowe medium Klubu Polskiego ignoruje i uważa za nieważne. Jestem w zarządzie Klubu Polskiego, ale nie zaznaczyłem zapytania, czy zgadzam się na to, by w moim imieniu wygłaszać czy przedstawiać informacje, które nie mogę sprawdzić czy mieć na nich jakikolwiek wpływ. Grozi się mi sądami (ja nie pamiętam, żebym użył jakiegokolwiek imienia), ale moim imieniem można szafować na lewo i na prawo.

Chciałem pierwotnie zrobić coś w rodzaju analizy stosunków w Klubie Polskim w Pradze, ale po tym co słyhać z najświeższych wiadomości z mediów, i tych historycznych, wydaje się to małostkowe i wręcz głupie. Żebym się tym interesował. W międzyczasie dostał mi się zapis z posiedzenia zarządu KP z 10. 1. 2024, na który odpowiem w następnym numerze – cały ten numer będzie poświęcony tej odpowiedzi.

Dla przypomnienia włączyłem historyczną nazwę Merkuriusza, która była inspiracją początku tego pisemka. Oprócz tego w środowisku czeskim jest znana, i można powiedzieć, i popularna postać kucharki, i nie tylko, Magdaleny Dobromiły Rettigowej, ale i w Polsce był odpowiednik takiej osoby. Oprócz tego historyczne ostrzeżenia przed butą ludzkiego rozumu. Jest też przypomnienie okrucieństw historycznych i tych co towarzyszą nam w dniach dzisiejszych. Chyba nie trzeba podkreślać, że warto przypominać postać ostatniego prezydenta Czechosłowacji i pierwszego prezydenta Republiki Czeskiej.

Władysław Adamiec



Jak Churchill oddał Polskę Stalinowi

80 lat temu, 22 lutego 1944 roku, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill wygłosił w brytyjskiej Izbie Gmin przemówienie, które było faktycznym przyzwoleniem dla zaboru przez Związek Sowiecki większości wschodnich ziem Polski.



Wielka trójka na konferencji w Teheranie w grudniu 1943 roku. Od lewej: Józef Stalin, Franklin Roosevelt, Winston Churchill Foto: Wikipedia/domena publiczna

O Polsce zadecydują koalicjanci

Przemówienie z lutego 1944 roku było pierwszym wygłoszonym przez brytyjskiego premiera po zakończeniu przełomowej dla powojennego porządku politycznego konferencji tzw. wielkiej trójki (Józef Stalin, Winston Churchill, Franklin Roosevelt) w Teheranie w grudniu 1943 roku. W jej trakcie odbywały się również dwustronne rozmowy pomiędzy liderami obozu alianckiego. W trakcie niektórych z nich poruszano kwestię przyszłych granic Polski oraz powojennego porządku politycznego.

Fragment przemówienia poświęcony Polsce Churchill rozpoczął od deklaracji potwierdzającej niezmiennność brytyjskich zobowiązań. "Wielka Brytania weszła do wojny w obronie Polski i rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie zrezygnował ze swoich zobowiązań wobec tego kraju, nawet pomimo długiego osamotnienia w walce, a jej interesy zawsze znajdowały się w centrum zainteresowań władz Zjednoczonego Królestwa" – podkreślił.

Kolejne fragmenty nie były już tak optymistyczne z punktu widzenia polskich interesów. Churchill powiedział, że ćwierć wieku wcześniej Polska działała na kresach metodą faktów dokonanych. Miał na myśli m.in. odzyskanie Wilna wiosną 1919 roku. Zgodnie z prawdą Churchill przypominał, że wówczas rząd Wielkiej Brytanii stał na stanowisku, iż granice odrodzonej Polski muszą się opierać na tzw. linii Curzona.

Za najbardziej niepokojący fragment przemówienia można uznać ten, w którym Churchill podkreślił, że Wielka Brytania nigdy nie gwarantowała Polsce przedwojennego kształtu granic. Decyzje o ich przebiegu miały zapadnąć podczas planowanej konferencji pokojowej.

"Jednakże postępy armii rosyjskiej na terytoriach, na których aktywna jest polska armia podziemna, sprawiają, że niezbędne staje się zawarcie przyjacielskiego roboczego porozumienia, które na czas wojny zapewni warunki do walki koalicji antyhitlerowskiej przeciw wspólnemu wrogowi" – zwrócił uwagę Churchill. Stwierdzenie "o terytoriach, na których aktywne jest polskie podziemie", dotyczyło wschodniej połowy Polski. Churchill nie mówił zatem, że ziemie te należą w tym momencie do Rzeczypospolitej Polskiej, lecz że ich status musi zostać wyjaśniony przez dyskusję w ramach koalicji antyniemieckiej.

Churchill oddaje Polskę Stalinowi

Premier Wielkiej Brytanii odniósł się również do rozmów ze Stalinem: "Z prawdziwą przyjemnością usłyszałem od marszałka Stalina, że on także jest przekonany o potrzebie stworzenia i utrzymania silnego i całkowicie niepodległego państwa polskiego jako jednego z czołowych mocarstw Europy". Uzasadniając ustępstwa na rzecz ZSRS, Churchill mówił, że kraj ten musi zostać zabezpieczony przeciwko agresji niemieckiej, "której doświadczył dwukrotnie w ciągu naszego życia".

W ostatnim fragmencie dotyczącym spraw polskich Churchill tłumaczył: "[...] wyzwolić Polskę mogą obecnie armie rosyjskie, które utraciły miliony ludzi, niszcząc niemiecką machinę wojenną. Nie wydaje mi się, aby rosyjski postulat zabezpieczenia zachodnich granic Rosji wykraczał poza to, co jest rozsądne lub słuszne".

Mimo jednoznacznych stwierdzeń Churchilla co do przyszłości wschodniej połowy Polski nie oznaczały one, że ich całość przypadnie Stalinowi. W brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych przygotowano wiele analiz ostatecznego przebiegu polskiej granicy wschodniej. Część z nich postulowała uznanie linii Curzona z tzw. wariantem B, który zakładał pozostawienie Polsce całego województwa lwowskiego, włącznie z Lwowem. Brytyjscy dyplomaci uważali, że możliwe jest wynegocjowanie tego rodzaju "ustępstw" Stalina. W innych analizach podnoszono też pozostawienie w Polsce Grodna, Tarnopola, Stanisławowa, a nawet Wilna.

Konferencja w Teheranie, czyli koniec II RP

Od zakończenia konferencji teherańskiej żadna z rozpatrywanych linii granic nie zbliżała się jednak do granicy ustalonej traktatem ryskim. Ostateczny przebieg granicy Polski i ZSRS nie pokrywał się z linią Curzona. Korzystne dla Polski różnice dotyczyły głównie Podlasia i Podkarpacia.

1 grudnia 1943 roku zakończyła się konferencja w Teheranie, czyli spotkanie tzw. Wielkiej Trójki - Józefa Stalina, Winstona Churchilla i Franklina Delano Roosevelta.

- Był to kluczowy moment II wojny światowej. Tutaj podjęto najważniejsze decyzje na temat dalszego, końcowego etapu wojny, ale także powojennych losów Europy, w tym Polski - mówił w Polskim Radiu historyk prof. Paweł Wieczorkiewicz.

Stalin, niedawny sojusznik Hitlera, teraz był sojusznikiem Winstona Churchilla i Franklina Delano Roosevelta. Jako ich sprzymierzeniec natychmiast zaczął uzurpować sobie szczególnie prawa i stawiać

żądania wynagrodzenia politycznego za ponoszone koszty wojny, w znacznej zresztą mierze zawinione przez siebie samego i przez jego ekipę.

Sowieci zgarniają całą pulę

Czas i miejsce konferencji narzucił Stalin. Zależało mu na tym, aby miejsce obrad było najdogodniejsze dla strony sowieckiej, a najbardziej dokuczliwe i nieprzyjemne dla Brytyjczyków oraz Amerykanów. Teren, na którym toczyły się rozmowy, był przez cały czas pod nasłuchem i inwigilacją sowieckich służb.

Karty w Teheranie rozdawał Stalin. Osiągnął właściwie wszystko, czego chciał. Od przywódców mocarstw zachodnich uzyskał szereg konkretnych obietnic: otwarcia drugiego frontu w 1944 roku, przyznania mu kontroli nad Polską, a co najważniejsze okrojenia terytorialnego Polski na wschodzie i przesunięcia jej ze wschodu na zachód. Polska została sprzedana przez jej oficjalnych sojuszników.
im/PAP



"20 dni w Mariupolu". Żenia Klimakin: to zapis zbrodni wojennych i zarazem dzieło sztuki

"20 dni w Mariupolu" nominowane jest do Oscara w kategorii "najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny". - Oprócz tego, że jest to ważny dokument, w którym są zarejestrowane zbrodnie wojenne Federacji Rosyjskiej, nagrywane w czasie rzeczywistym ludobójstwo, jest to naprawdę dzieło sztuki - mówił w Dwójce Żenia Klimakin, ukraiński dziennikarz i współorganizator pokazów filmu w reżyserii Młcisława Czernowa.



Kadr z filmu "20 dni w Mariupolu" (reż. Młcisław Czernow). To jeden z tytułów nominowanych w tym roku do Oscara w kategorii "najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny"Foto: Mat. pras.

- **Dokument "20 dni w Mariupolu" był prezentowany w Polsce na ubiegłorocznym Festiwalu Watch Docs, gdzie zdobył Nagrodę Główną i Nagrodę Publiczności.**
- **Jest to wstrząsająca relacja dokumentująca zagładę tytułowego miasta, autorstwa jedyne go dziennikarza, który pozostał w nim do końca - Młcisława Czernowa.**
- **O obrazie, który jest nominowany do Oscara w kategorii "najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny", opowiadał w "Poranku Dwójki" Żenia Klimakin, redaktor naczelny portalu "Nowa Polska", były dziennikarz Sekcji Ukraińskiej Polskiego Radia dla Zagranicy (2009-2016).**

"20 dni w Mariupolu" to bezkompromisowy dokument, którego nie da się zapomnieć: wstrząsająca relacja dokumentująca zagładę tytułowego miasta, autorstwa jedyne go dziennikarza, który pozostał w nim do końca...

"20 dni w Mariupolu" - film, który poruszy każdego

- Wydaje mi się, że akurat w przypadku tego filmu narodowość nie ma kluczowego znaczenia. Bo kiedy widzisz to wszystko, co się działo, to musisz mieć chyba kamień zamiast serca, żeby cię to nie poruszyło, żeby nie poczuć empatii, współczucia wobec osób, które przez cały ten czas były w oblężeniu. To naprawdę wyjątkowa produkcja - przekonywał Żenia Klimakin.

Zagłada miasta okiem kamery

Film Czernowa, który z narażeniem życia rejestrował rosyjskie zbrodnie wojenne i codzienne życie mieszkańców Mariupola, to nie reporterski zapis wydarzeń, ale przesywający, pełen pasji dokumentalny akt oskarżenia. A jednocześnie pełnoprawne filmowe dzieło, zrealizowane z imponującą formalną dyscypliną - tak o dokumencie Mściława Czernowa napisał Konrad Wirkowski, dyrektor Festiwalu Watch Docs, na którym film ten zdobył Nagrodę Główną i Nagrodę Publiczności.

Pokaz filmu i spotkanie z bohaterami

Dzięki współpracy Festiwalu Watch Docs z portalem "Nowa Polska" w najbliższą niedzielę (11.02) w warszawskiej Kinotece odbędzie się otwarty pokaz filmu "20 dni w Mariupolu".

- Z tego, co wiem, trochę biletów jeszcze zostało. Zachęcam, by przyjść i przekonać się, że jest to historia nie tylko o niszczeniu i zabijaniu. W tym filmie jest też dużo ludzkiego ciepła, możemy zobaczyć, jak człowiek potrafi być piękny i pomagać innym, wspierać siebie nawzajem - podkreślał Żenia Klimakin.

Po projekcji odbędzie się spotkanie z bohaterami filmu "20 dni w Mariupolu" - jednego z tytułów nominowanych w tym roku do Oscara w kategorii "najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny".

"20 dni w Mariupolu" o rosyjskim oblężeniu zdobył statuetkę dla najlepszego filmu dokumentalnego na tegorocznej gali rozdania Oscarów. To pierwsza w historii Nagroda Akademii dla ukraińskiego filmu. - Film jest przerażający, bardzo smutny, ale uważam, że każdy powinien go zobaczyć. To jest bardzo bliska wojna, która dzieje się tu i teraz - mówi w "Czterech porach roku" Mariana Kril z Redakcji Ukraińskiej Polskiego Radia.



Brałam plecak ze sprzętem i nie wiedziałam, czy wrócę – wspomnienia z oblężonego Mariupola



Kateryna Suchomłynowa, radna z Mariupola, przeżyła oblężenie swojego rodzinnego miasta: ratowała ludzi umierających pod gruzami zbombardowanych domów, wspierała żołnierzy pułku Azow broniących kombinatu Azowstal. Po ucieczce z Mariupola związała się z polskim Instytutem Męstwa i Solidarności im. Witolda Pileckiego. Zbiera świadectwa rosyjskich zbrodni wojennych i opowiada o nich nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach Europy. – To jest mój codzienny front w walce z okupantem – mówi.

Na razie Kateryna z córką mieszka w Polsce. Utrzymuje telefoniczny kontakt z mężem, który walczy na pierwszej linii frontu. Po wojnie chce wrócić do Mariupola i pomóc w odbudowie miasta.

"Nie liczyłam już leżących na ulicy"

– Jako ratownik ochotnik jeździłam w różne rejony miasta: z lewego brzegu rzeki przewoziłam ludzi do centrum, do miejskiego szpitala. Co było najstraszniejsze? Na pewno obrazy, które widzisz, idąc ulicami zbombardowanego miasta. Ciała ludzi po obu stronach ulicy, bardzo dużo ciał, może dziesiątki, a może setki... Po pewnym czasie straciłam już rachubę: nie liczyłam już leżących na ulicach trupów. Mówię tylko o tych, którzy leżeli na powierzchni, a iluż ludzi pozostawało pod ruinami budynków... – opowiada bohaterka reportażu "Serce stal. Krew Azow". – Budzisz się rano: ktoś puka do drzwi, bo telefony już nie działają, i błaga o pomoc. Ludzie, wiedząc, że jestem ratownikiem, przychodzili po prostu po pomoc medyczną albo chcieli, żebym szła z nimi do ciężko rannych. Poruszałam się pieszo albo swoim samochodem, a później już tylko pieszo, bo samochodem nie dało się ominąć gruzów i lejów po bombach – wspomina.

– Jechałam, wchodziłam do klatek schodowych, i naprawdę bardzo się bałam. Raz, że po drodze świszczały kule, a dwa – nie znałam tych, do których szłam. Brałam plecak ze sprzętem i nie wiedziałam, czy wrócę – przyznaje.

"Żeby świat nie zapomniał"

Maciej Jastrzębski poznał Katerynę Suchomłynową w trakcie jej ucieczki z bombardowanego Mariupola. On sam ewakuował się z Moskwy. W reportażu Maciej i Kateryna wracają do pierwszych dni wojny, ale koncentrują się na tym, co tu i teraz, na życiu Kateryny, która robi wszystko, aby świat poznał ogrom rosyjskich zbrodni i nigdy nie zapomniał.



Nagroda "Anioła Miłosierdzia". Naród polski uhonorowany przez Ukraińców

Ukraińcy uhonorowali statuetką wszystkich Polaków. Wyróżnienie zostało przyznane "narodowi polskiemu, zwykłym ludziom, którzy otworzyli drzwi swoich domów dla Ukraińców" - oświadczył zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskup Światosław Szewczuk, który w imieniu kapituły wręczył statuetkę przedstawicielowi polskiej ambasady w Kijowie.

Statuetka Anioła Miłosierdzia jako wyróżnienie dla narodu polskiego trafi do rąk prezydenta Andrzeja Dudy.

Chargé d'affaires ambasady RP w Kijowie Agnieszka Góralska potwierdziła Polskiemu Radiu, że odebrała nagrodę przeznaczoną dla narodu polskiego w osobie prezydenta Andrzeja Dudy. Statuetkę wręczył zwierzchnik ukraińskich grekokatolików abp. Światosław Szewczuk. Jak mówił to naród polski, zwykli ludzie, spontanicznie otworzyli swoje drzwi dla ukraińskich uchodźców wojennych. Szef komitetu przyznającego nagrodę Iwan Wasiunyk zaznaczył z kolei, że Polacy to specjalny laureat tegorocznej edycji nagrody. Jak podkreślił, naród polski w najcięższych chwilach dla narodu ukraińskiego, okazał mu braterską pomoc, jako prawdziwy sąsiad.

Patronem wyróżnienia jest ukraiński duchowny grekokatolicki błogosławiony Emilian Kowcza, nazywany "proboszczem Majdanka". - Jesteśmy dumni, że dzieło księdza Emiliana jest kontynuowane, co oznacza, że Ukraina zwycięża - cytuje wypowiedź arcybiskupa Światosława Szewczuka strona internetowa Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego.

Jak przypominają ukraińskie media, patron statuetki Anioła Miłosierdzia, błogosławiony Emilian Kowcza w czasie II wojny światowej pełnił posługę proboszcza w Przemyślanach, w okolicach

Lwowa. Za pomoc udzielaną społeczności żydowskiej został aresztowany przez hitlerowskich Niemców i trafił do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie kontynuował posługę duszpasterską. Zmarł w obozie w 1944 roku.

IAR/dad



Magdalena Dobromila Rettigová



Magdalena Dobromila Rettigová, dívčím jménem **Artmannová** (31. ledna 1785 Všeradice – 5. srpna 1845 Litomyšl), byla česká buditelka a spisovatelka, autorka kuchařek, básní, divadelních her a krátkých próz. Dodnes je známa především jako autorka knihy *Domácí kuchařka*.



MAJDALENA DOBROMILA RETTIGOVA.

Život

Dětství

Otec byl Němec, matka Josefa Kubíková byla české národnosti. Její dětství nebylo příliš šťastné, poznamenalo je především úmrtí otce, Franze Artmanna († 1792), purkrabího na panství Všeradice u Hořovic, a smrt sourozenců. Po smrti její poslední sestry se matka s malou Magdalenou odstěhovala nejprve do Plzně. Magdalena odmala projevovala vysokou inteligenci a zájem o učení. Rodinný přítel Eugenius Frank, vychovatel v rodině hraběte Kounice, vedl Magdalenu k četbě a katolické víře, psal pro ni modlitební knížky. Matka ji sama také vyučovala v jejich rodném jazyce, tedy v němčině, teprve v 10 letech ji

poslala do školy. Další stěhování čekalo Magdalenu k tetě do Prahy. Zde se musela již starat o domácnost a pomáhat matce vydělávat na živobytí.

Sňatek

Do svých 18 let Magdalena žila v německojazyčném prostředí a neuměla česky. Díky seznámení se a následnému manželství s českým buditelem a spisovatelem Janem Aloisem Sudipravem Rettigem se z ní po sňatku z roku 1808 stala vlastenecky orientovaná buditelka. J. A. S. Rettig zastával jako právník funkci radního v několika městech, zejména ve východních Čechách. Rettigová s ním tak pobývala v Přelouči, Ústí nad Orlicí, Rychnově nad Kněžnou a posledních 11 let svého života v Litomyšli.

Rettig, který poznal schopnosti své ženy, ji neomezoval, ale naopak její první české verše cizeloval, přivedl ji na pomoc zkušené rádce a příležitostně je uveřejňoval se svými básněmi. Byl moderním mužem uznalým k ženské osobnosti a jejím vlohám. Měl porozumění pro svou pracovitou a aktivní manželku jako málokterý muž té doby.

Činnost

Rettigová se po osobní smutné zkušenosti rozhodla věnovat zejména výchově a výuce dívek. Ve svých kurzech je učila hospodaření, vaření, domácím pracím a české literatuře. Půjčovala dívkám české knihy a předčítala jim z nich. Angažovala se ale i jinak, vedla svůj společenský salon, který nazývala *kafíčková společnost*. Kromě toho se angažovala v obecně prospěšné činnosti: v Ústí nad Orlicí měla na starosti českou knihovnu, v Litomyšli prosadila vyčištění studánky a stavbu altánu. Pořádala literární posezení, na nichž se recitovaly české básně. Stála u všech významných kulturních akcí svého okolí a referovala o nich jako dopisovatelka časopisu *Květy*. Osobně se stýkala s vlastenci, s Františkem Palackým, s Josefem Jungmannem, Pavlem Josefem Šafaříkem a dalšími. S mnoha vlastenci vedla korespondenci. Výhradním vydavatelem jejích děl a jejím přítelem byl Jan Hostivít Pospíšil, královéhradecký knihtiskař a nakladatel.

První literární pokusy M. D. Rettigové byly v němčině, podobně jako u jejích vrstevníků. Jako spisovatelka byla velmi plodná, napsala několik desítek drobnějších i rozsáhlejších děl. Pod vlivem svého muže a přátel se odhodlala psát a publikovat česky. Nejprve uveřejňovala drobné prozaické i veršované práce v časopisech Dobroslav, Čechoslav, Poutník slovanský, v almanachu Milozor a almanachu Milina. Postupně vydala několik knih povídek pro mládež, které byly určeny především dospívajícím dívkám, byla výbornou vypravěčkou a může být pokládána za zakladatelku české *červené knihovny*.

Později se věnovala výhradně literatuře prakticky zaměřené. Její tvorba nikdy nedosahovala vysokých uměleckých kvalit. Největší význam má Rettigová šířením národního vědomí a osvěty v ženském měšťanském prostředí, a především díky své *Domácí kuchařce*, kterou nejenže rozšířila znalectví české kuchyně a sbírku kuchařských receptů, ale přispěla i k rozšíření českého jazyka v měšťanském a lidovém prostředí.

Z díla Rettigové je dodnes nejznámější *Domácí kuchařka* vydaná poprvé roku 1826 a dále v mnoha vydáních více než sto let.



"Kucharka i tyle zarabia!". Fenomen autorki "365 obiadów"

Lucyna Ćwierczakiewiczowa, niezwykle popularna postać XIX-wiecznej Warszawy, zapoczątkowała prawdziwą rewolucję w polskiej kuchni i obyczajowości. A przy tym: osiągnęła niebywały sukces. Wysokość honorarium za jej słynną książkę "365 obiadów za 5 złotych" przekraczało znacznie honorarium Sienkiewicza za "Potop" czy Prusa za "Faraona"...



Lucyna Ćwierczakiewiczowa Foto: polona.pl

"Śmiało, bez zarożumienia co do mojej znajomości kulinarniej, powiedzieć mogę: Nie mam dziś w języku polskim konkurencji w tym kierunku". Tak mówiła o sobie kochana i nienawidzona Lucyna Ćwierczakiewiczowa - pomysłowa kucharka, modystka, higienistka i błyskotliwa publicystka. 17 października mija 197. rocznica jej urodzin.

Kulinarny bestseller

Uważała, że powszechnie w klasie zamożnej narzekania na pogorszenie zdrowia biorą się ze złej kuchni. Sama prowadziła salon przy ulicy Królewskiej 3, w którym podejmowała gości. Swoje pomysły kulinarne zawarła w książce zatytułowanej "365 obiadów za pięć złotych" (wyd. 1860).

Była to najchętniej czytana polska książka tamtego okresu. Za życia autorki doczekało się dwudziestu wznowień i zajmowało honorowe miejsce w tysiącach polskich domów, tuż obok Biblii. Nakłady kolejnych jej książek kucharskich przekraczały nakłady dzieł Mickiewicza i Słowackiego, a za zarobione pieniądze mogła kupić trzy majątki ziemskie. Żadna inna kobieta w Królestwie Polskim nie odniosła takiego sukcesu jak Lucyna Ćwierczakiewiczowa.

Jak to się wszystko zaczęło?

– Lucyna przyglądała się w domu, jak kucharka wypiekała jakieś smakowitości. Po latach, myślę, nastąpił taki moment, że zaczęła zapisywać. A uczyła się całe życie. Inspiracje czerpała na przykład od znakomitych kucharek w dworach, które sąsiadowały z dworem jej męża pod Płockiem – opowiadała Marta Sztokfisz, autorka książki "Pani od obiadów. Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Historia życia".

Już sam spis treści "365 obiadów" robi wrażenie. Wśród tytułów rozdziałów znajdziemy: "Rozmaite dodatki do zup", "Wołowinę", "Cielęcinę", "Ryby", "Zwierzynę" (tu podrozdziały: "Bekasy. Kwiczoły" czy "Cietrzew"), "Leguminy, kremy i galarety", "Komputy i sałaty"...

- Te książki to raczej pamiętki po dawnych czasach niż współczesne podręczniki. W tamtym okresie pisało się inaczej, ponieważ pewne rzeczy były znane osobom gotującym z innych źródeł, nadawało się tylko ostateczny kierunek w myśleniu, wobec czego przepisy są niedokładne, brakuje proporcji - mówiła Barbara Adamczewska, dziennikarka, autorka książek kucharskich. - W XIX wieku gotowaniem zajmowały się osoby znajdujące się na tym. Każda z gospodyń miała swoje tajemnice – dodawała.

Bezkompromisowa modystka

Lucyna Ćwierczakiewiczowa przez blisko trzydzieści lat prowadziła dział mody i gospodarstwa domowego w tygodniku dla kobiet "Bluszcz". - Bardzo pilnie śledziła najnowsze trendy w pismach francuskich czy austriackich i to przekazywała Polkom. Miała dobry gust – przekonywała Hanna Szymanderska. Jak podkreślano w jednej z Dwójkowych audycji, Ćwierczakiewiczowa nie podchodziła jednak do mody bezkrytycznie, zalecała ubieranie się "stosownie do pory roku i budowy ciała".

Przy tym: nie miała problemu z niemalże imiennym wskazaniem, która ze znanych warszawskich pań "złamała obowiązujący kanon mody". Potrafiła również wejść na bal i wytknąć żonie gospodarza imprezy, że ta ma sztuczną biżuterię, udającą oryginalną...

Walka o higienę

W XIX wieku świadomość dotycząca zasad higieny była nie najlepsza, nie zmieniano zbyt często bielizny i nie myto codzienne zębów. Ćwierczakiewiczowa postanowiła ostro zwalczać złe przyzwyczajenia Polaków, jej porady były niemałym szokiem dla czytelników. Prawdziwą wojnę wypowiedziała brudowi w domu, przestarzałym zabiegom kosmetycznym czy tzw. kołtunowi - czyli splutowi niemytych i nieczesanych włosów.

Sława zdolnej modystki, publicystki i mistrzyni kulinarniej miała też ciemne strony. Z uwagi na świetnie sprzedające się książki kucharskie i poradniki spotkała się z wielką zawiścią ze strony inteligentów. Niechęć budziła także jej osobowość, a jej oszczędność (czy też skąpstwo) czy kłótniowość stały się wręcz legendarne. – Panią Lucynę nazywano prześmiewczo "Ćwierćakiewiczowa", z uwagi na to, że wszystko chciała kupować za pół czy nawet ćwierć ceny – opowiadała Hanna Szymanderska. – To "babsko", jak o niej często mówiono, mówiła, co myśl. No i zarabiała krocie, a to był policzek dla znanych literatów czy dziennikarzy...



Mary Shelley. Ostrzegła przed zabawą w Boga

- Powieść o Frankensteinie jest swego rodzaju skumulowaniem tradycji gotyckich. To co było dotąd rozrywką u Shelley urosło do faustowskiego motywu zagarniania kompetencji stwórcy - mówił na antenie Polskiego Radia krytyk literacki Marek Wydmuch.



Portret Mary Shelley pędzla Richarda Rothwella, źr. Wikimedia Commons/dp

1 lutego 1851 zmarła Mary Shelley, angielska poetka i pisarka doby romantyzmu, znana przede wszystkim jako autorka gotyckiej powieści "Frankenstein albo Nowy Prometeusz".

Oświecona rodzina

Jej rodzice byli produktami swojej epoki: oświeceniowymi intelektualistami o niezwykle postępowych jak na owe czasy poglądach. Jej matka, Mary Wollstonecraft, była prekursorką obrony praw kobiet, zaś ojciec, William Godwyn, był jednym z pierwszych teoretyków anarchizmu, ale także pisarzem.

- Williama Godwyna wymienia się dość często jako jednego z prawników powieści kryminalnej czarnego nurtu, a więc powieści o pewnych ambicjach krytyki społecznej – mówił Marek Wydmuch w audycji Jana Owsńskiego z cyklu "Ludzie, epoki, obyczaje".

Skandalistka Mary Shelley

Poglądy Godwyna zainteresowały pisarza Percy'ego Shelleya. Starszy od Mary o 5 lat poeta zaczął być częstym gościem w domu ojca przyszłej autorki "Frankensteina". Wkrótce między Mary i Percy'm narodziło się uczucie. Sprawę komplikował fakt, że poeta miał już wtedy żonę i dwie córki.

Nieślubny związek był postrzegany w kategoriach skandalu towarzyskiego. Para pod naciskiem opinii publicznej zdecydowała się na wyjazd do Szwajcarii. Tam Mary poznała innych angielskich romantyków George'a Byrona i Johna Polidori.

Narodził Frankenstein

To podczas jednego z wieczornych spotkań pary z poetami powstał "Frankenstein". Artyści dla rozrywki postanowili urządzić sobie konkurs: każde z nich miało w nocy napisać krótkie opowiadanie grozy. 19-letnia wówczas Mary stworzyła opowieść o naukowcu, który ośmielił się żądać rozwikłania zagadki śmierci i stworzenia idealnego człowieka, powołuje do życia monstrum.

- Wiek XVIII był pełen nadziei i wiary, że potęgą rozumu ludzkiego opanuje naturę do końca. Razem z romantyzmem nastąpiło jednak zachwianie tego zaufania – słyszymy w audycji Anny Cuprym pt. "Prawdziwy Frankenstein".

"Frankenstein" okazał się jednym z kanonicznych utworów gotyckiej powieści grozy i najważniejszym osiągnięciem literackim Mary Shelley. Autorka, po tragicznej śmierci ukochanego w 1822 roku powróciła do Anglii, gdzie dożyła swych dni.

Aktualna do dziś

Jej dzieło doczekało się licznych tłumaczeń oraz adaptacji filmowych i telewizyjnych. Jedną z nich, film "Frankenstein" z 1931 roku z Borisem Karloffem w roli monstrum, na wiele lat utrwaliła ikoniczny wygląd potwora.

Historia doktora Wiktora Frankensteina i jego potwora dotyczyła problemu ksenofobii, granic ingerencji w naturę i zagarniania przez ludzi kompetencji Boga. Pod tym względem, powieść Mary Shelley jest aktualna do dziś.

bm



Václav Havel. Jedyńy prezydent poeta

- Czasami czuję się jak bohater bajki, który tak długo walił głową w mur, że ten mur w końcu się rozwalił, a on został królem i rządził długo i szczęśliwie. To prowokuje mnie do ironicznego spojrzenia na samego siebie - mówił Vaclav Havel. 18. 12. 2023 minęła 12. rocznica śmierci pierwszego prezydenta Czech.



Vaclav Havel, foto: PAP/EPA

Wybitny pisarz i dramaturg, po wybuchu aksamitnej rewolucji w listopadzie 1989, stał się jednym z założycieli antykomunistycznego Forum Obywatelskiego i właśnie z ramienia tego ruchu kandydował na najwyższy urząd w państwie. 26 stycznia 1993 roku Havel został pierwszym prezydentem Republiki Czeskiej. Wcześniej, od 29 grudnia 1989 roku, sprawował urząd prezydenta Czechosłowacji.

Najlepszy ambasador Czech za granicą

Przez cały okres urzędowania wspierał procesy demokratyzacji życia w kraju i jego dążenia w kierunku politycznych struktur cywilizacji zachodniej. Nie udało mu się zapobiec rozpadowi Czechosłowacji. Za jego kadencji Republika Czeska wstąpiła do NATO, miał też duże zasługi w przygotowaniu kraju do wejścia do Unii Europejskiej.

Gdy sprawował najwyższy urząd w państwie, za granicą nazywano go "prezydentem filozofem" i "poetą prezydentem".

Uważał, że politykę można uprawiać w sposób przyzwoity

Podczas wizyty w Krakowie w 2007 roku, zapytany o stosowanie zasad moralnych w polityce, wyraził przekonanie, że nie tylko można, ale trzeba się nimi kierować: "Jeśli polityka zaczyna się oddalać od zasad, to w sposób niezauważalny i powolny, ale zmienia się w rodzaj cyrku".

W latach 60. i 70. Vaclav Havel był czołowym czeskim dysydem. Konsekwentnie walczył z systemem komunistycznym, dając temu wyraz w licznych pismach i poprzez organizację kampanii na rzecz obrony praw człowieka. Był sygnatariuszem Karty 77. Za zasługi w przebudowie systemu politycznego we wschodniej Europie otrzymał w 2003 roku tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

Poeta prezydent

Havel był wybitnym dramatopisarzem. W sztukach zajmował się między innymi tematyką władzy, biurokracji i języka. W esejach i listach z więzienia, oprócz analizy polityki, podejmował zagadnienia filozoficzne: wolności, władzy, moralności i transcendencji. Jego utwory literackie, zakazane w dawnym bloku wschodnim, zyskały światowy rozgłos, a ich autor otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia, za twórczość artystyczną oraz postawę obywatelską.

Na stanowisku prezydenta Republiki Czeskiej Havel pozostał przez dwie pięcioletnie kadencje. Urząd złożył 2 stycznia 2003 roku. Nadal jednak angażował się w politykę. Po długiej przerwie, w 2008 roku, napisał dramat: "Odejścia", inspirowany własnymi doświadczeniami z zakresu polityki. Sztukę tę w 2011 roku przeniósł na ekran, debiutując w roli reżysera.

Wzorem prezydentów amerykańskich założył Bibliotekę Havla, która, z myślą o opinii publicznej i badaczach, gromadzi materiały związane z jego twórczością i działalnością polityczną. Vaclav Havel został też uhonorowany najwyższymi odznaczeniami wielu krajów, między innymi polskim Orderem Orła Białego, francuską Legią Honorową, amerykańskim Medalem Wolności, Orderem Kanady I Klasy.

Były prezydent zmarł 18 grudnia 2011 roku w swym wiejskim domu w Hradeczku, na Pogórzu Karkonoskim.



"Mercuriusz Polski Ordynaryjny". Pierwsza polska gazeta

3 stycznia 1661 roku, w Krakowie ukazał się pierwszy numer "Mercuriusza Polskiego Ordynaryjnego", najstarszej periodycznej gazety w języku polskim. Czasopisma, w którym obok informacji o polityce wewnętrznej i zagranicznej pojawiały się doniesienia o kanciarzach, którzy oszukali angielskiego monarchę.



Strona tytułowa "Mercuriusza"Foto: wikimedia commons/dp

Narzędzie propagandy

Data powstania pisma była nieprzypadkowa. Powstanie periodyku wiązało się ze względną stabilizacją w kraju. Rok wcześniej zakończył się potop szwedzki. W listopadzie 1660 roku wojska Rzeczypospolitej zmusiły wojska rosyjskie do kapitulacji pod Cudnowem. Na południowej granicy przysłał konflikt z Turcją. Koniunktura sprzyjała rozpoczęciu reform. Jan Kazimierz chciał umocnić władzę królewską.

- Było to pismo powołane nie z potrzeby naturalnych potrzeb rynku czy rozwoju komunikacyjnego, cywilizacyjnego społeczeństwa, ale odgórnie wydane przez dwór królewski, by stać się wsparciem propagandy idei politycznych Jana Kazimierza – wyjaśniał dr Janusz Osica w audycji Krzyszotofa Cypelta z cyklu "W świecie humanistyki". – Przede wszystkim walczone o to, by spopularyzować w gronie szlachty ideę elekcji vivente rege, czyli elekcji za życia króla. Wierzone, że może to być początek do spopularyzowania idei dziedziczności tronu.

Równocześnie stronnictwo królewskie potrzebowało organu do zwalczania przeciwnych reformom, powoli rosnącej w siłę opozycji z marszałkiem Jerzym Lubomirskim na czele.

Od druków ulotnych do gazety

- Główną formą przekazywania informacji w XVI i XVII wieku była korespondencja – wyjaśniała prof. Jolanta Chojńska-Mika w audycji z cyklu "Kronika polska". – Równolegle jednak zaczęły się pojawiać inne sposoby rozpowszechniania wiadomości, zwłaszcza o ważnych wydarzeniach politycznych. Były to tak zwane nowiny, awiza czy opisanie – ulotne, wydawane okazjonalnie druki adresowane do anonimowego odbiorcy.

- Pierwsze druki polskie tego rodzaju ukazały się w 1514 roku, były redagowane po łacinie – dodawał prof. Jerzy Łojek w audycji Elizy Bojarskiej.

Już na początku XVII wieku na ziemiach polskich, w Gdańsku, ukazywał się periodyk "Wochentliche Zeitung", który redagowano po niemiecku. Część historyków uważa, że w połowie wieku w mieście pojawiła się polskojęzyczna mutacja niemieckojęzycznej gazety, jednak brak na to dowodów w postaci zachowanych egzemplarzy.

Pierwsza polska redakcja

"Merkuriusz Polski" powstał z inicjatywy orędownika reform, marszałka nadwornego koronnego Łukasza Opalińskiego. Redakcję powierzono Hieronimowi Pinocci, Włochowi, królewskiemu sekretarzowi, który od 1646 roku opracowywał cotygodniowy biuletyn rękopiśmienny na potrzeby dworu. Drukiem czasopisma zajął się Jan Aleksander Gorczyn

- Tytuł i szata graficzna "Merkurysza Polskiego" wzorowane były na czasopiśmie angielskim o podobnym zresztą tytule "Mercurius Britannicus" – prof. Jolanta Choińska-Mika

Nakład "Merkurysza" oscylował między 100 a 250 egzemplarzami. Gazeta drukowana była początkowo w Krakowie, a od 27 numeru – w Warszawie. "Merkuriusz" ukazywał się w formacie 17 na 20 cm, czyli nieznacznie mniejszym, niż dzisiejszy format A4. Czasopismo "eksportowano" za granicę, m.in. do Wiednia i Rzymu, na potrzeby odbiorcy zagranicznego Pinocci redagował włoskojęzyczną mutację "Merkurysza". Ukazywał się do 22 lipca 1661 roku.

- Dopiero od początku XVIII wieku rozpoczął się proces rozwoju regularnej, drukowanej prasy – oceniała prof. Jolanta Choińska-Mika.

Nie tylko polityka

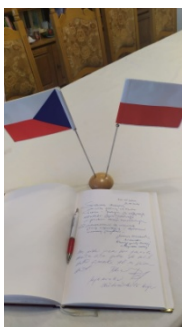
"Merkuriusz" nie serwował swoim czytelnikom nachalnej propagandy. Było to pismo przede wszystkim informacyjne, być może chodziło o zdobycie zaufania czytelników, by później przekonać ich do reform. Tak czy inaczej, obok poważnych informacji na tematy polityczne, w periodyku ukazywały się też teksty, które w dzisiejszej prasie trafiłyby do rubryki z ciekawostkami i plotkami.

- Było w nim wiele ciekawostek, wiele spraw, które są bardzo charakterystyczne, warte uwagi i dzisiaj ukazują mentalność ówczesnego odbiorcy – podkreślał dr Janusz Osica. – Przeplatano pełne powagi i dostojęstwa informacje z kręgów dworskich informacjami o kometach, o jakimś człowieku, który podawał się w Londynie za polskiego księcia tak skutecznie, że udało mu się naciągnąć angielskiego króla na sporą pożyczkę.

bm



Wizyta w siedzibie Klubu Polskiego Lysá nad Łabą



W dniu 13. 2. 2024 Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej z pani hetman Środkowoczeskiego Kraju, Petřą Peckovą odwiedzili Klub Polski Lysá nad Łabą, którego prezesem jest Mariola Světlá. Towarzyszyli im starosta miasta pan Karel Marek oraz kierowniczka wydziału szkolnictwa, kultury i sportu pani Zdeňka Tichá. Klub Polski Lysá nad Łabą reprezentowali Mariola Světlá, Władysław Adamiec oraz panie, członkinie Klubu, Pelagia Zumrová, Anna Bartáková, Jana Štýbrová, Teresa Šišma i pan Andrzej Paczkowski, którzy przygotowali odpowiednio zastawione stoły. Przy nich była możliwość do rozmów i przedstawienia trochę historii i planów na przyszłość.

Władysław Adamiec

Migawki z karnawatu Klubu Polskiego w Pradze



Foto: Anna Cholewová



ORKIESTRA KAMERALNA UNIWERSYTETU KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE
AMBASADA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W PRADZE

MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ NA

KONCERT

Z OKAZJI 290. ROCZNICY ŚMIERCI
GRZEGORZA GERWAZEGO GORCZYCKIEGO,
polskiego kompozytora, kapelmistrza Katedry na Wawelu,
studiującego na Uniwersytecie Karola w Pradze
w latach 1678 - 1683

Agnieszka KUCAŁA *skrzypce*
Aleksander MOCEK *klawesyn*
Iga NĘCKA *sopran*

Julia Biko - Wiktoria Borot - Aleksandra Ciasot - Daniel Golec - Emilia Kowalczyk
Agata Kubik - Aleksander Michalewski - Michał Słota - Karol Szaran - Paweł Żurawski

Małgorzata Tęczyńska-Kęska *dyrygent*

W programie m. in. utwory
G. G. Gorczyckiego, W. A. Mozarta, A. Vivaldiego

Czwartek, 7 marca 2024 r., godz. 18.00
AMBASADA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Valdštejnská 8, Praga

Wstęp wolny. Ilość miejsc ograniczona. Konieczna rezerwacja pod adresem:
rsvp.embassyprague@msz.gov.pl Decyduje kolejność zgłoszeń.

 **uken**
Ministerstwo Edukacji i Nauki
Rzeczypospolitej Polskiej

Skansen pod patronatem
Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Czeskiej dr. Mariusza Górnoborskiego
Instytut Uniwersyteckiego Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie prof. dr. Ina Pásztor-Barta

Koncert czwartkowy mnie nadchnął i uważam go za rewelacyjny! Szczerze powiedziawszy nie miałam czasu zerknąć na web i poszłam do Waldstejnskiej nie bardzo wiedząc, na co idę i co mogę oczekiwać? A tu taka super przyjemna niespodzianka! Interesujący wstęp z polonezem, chórek z solistką, same plusy, klawesyn, no i to zawrotne tempo Orawy!!! No, nie jestem specem muzycznym, ale wydaje mi się, że ta młodzież była znakomita. Podobał mi się też ten żywy kontakt wizualny między dyrygentką a poszczególnymi sekcjami orkiestry. Ogólnie ta pani dyrygent, jak rozrzucała wokół siebie partyturę i gubiła batutę - to było bardzo sympatyczne. I też myślę, że jedynie jej w sali nie mogło być zimno, i to z dwóch względów: po pierwsze była osobą niezwykle - nazwijmy to - ruchliwą, a po drugie była doskonale - jak na tę syberię, jaka panowała w sali - ubrana, nie jak te jej półnagie podopieczne...

Wyczytałam w Wikipedii, że Orawa została przez Kilara opracowana też w wersjach dla 8 wiolonczelli oraz dla 12 saksofonów. Wiedziałaś? Tych saksofonów to już sobie w ogóle nie umiem wyobrazić ...

Gosia Pauer

M E R K U R I U S Z

SPORTOWY

ME w łyżwiarstwie szybkim: kolejny medal dla Polski! Marek Kania wywalczył brąz na 500 m

Marek Kania zdobył w Heerenveen brązowy medal mistrzostw Europy w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 500 m. To trzeci krążek Biało-Czerwonych w imprezie w Holandii. Zwyciężył reprezentant gospodarzy Jennings De Boo.



Marek Kania zdobył w Heerenveen brązowy medal mistrzostw Europy w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 500 m

Kania startował w ostatniej parze i uzyskał wynik 34,86 s, ustępując złotemu medalistce o 0,38 s. Drugi Estończyk Marten Liiv był o 0,08 s szybszy od Polaka.

Na piątym miejscu uplasował się triumfator sprzed dwóch lat Piotr Michalski - 34,94, a siódmy był Damian Żurek - 35,06.

Wcześniej w Holandii na podium stanęły obie reprezentacje Polski w sprintach drużynowych: Kania, Michalski i Żurek zdobyli złoty medal, a Andżelika Wójcik, Iga Wojtasik i Karolina Bosiek wywalczyły srebro.



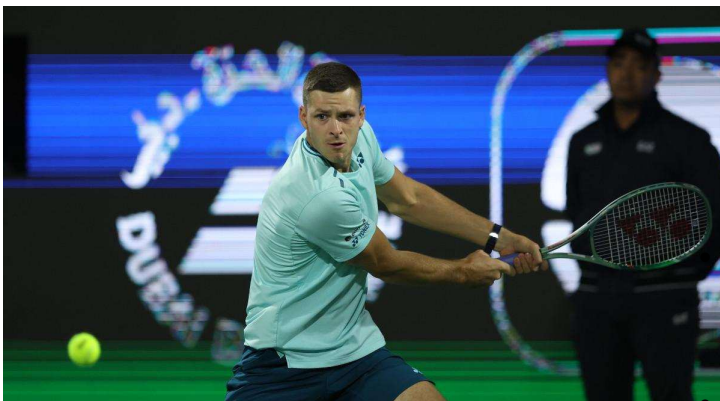
Skoki narciarskie

Klasyfikacja generalna Pucharu Świata 2023/24 stan na 11 marca

Poz.		Pkt.
1	KRAFT Stefan (Austria)	1738
2	KOBAYASHI Ryoyu (Japonia)	1462
3	WELLINGER Andreas (Niemcy)	1337
4	HOERL Jan (Austria)	1000
5	HAYBOECK Michael (Austria)	749
6	PREVC Peter (Słowenia)	724
7	LINDVIK Marius (Norwegia)	720
8	KOS Lovro (Słowenia)	708
9	FORFANG Johann Andre (Norwegia)	698
10	PASCHKE Pius (Niemcy)	671
22	ZNISZCZOŁ Aleksander (Polska)	362
23	GRANERUD Halvor Egner (Norwegia)	301
24	ŻYŁA Piotr (Polska)	226
25	HUBER Daniel (Austria)	205
26	STOCH Kamil (Polska)	196
32	KOUDELKA Roman (Czechy)	134
46	WĄSEK Paweł (Polska)	42
55	KOT Maciej (Polska)	15



ATP Dubaj. Hubert Hurkacz - Jan-Lennard Struff. Zacięty mecz i awans Polaka. Hurkacz wyszedł z opresji



Hubert Hurkacz rozpoczął rywalizację w turnieju rangi ATP 500 w Dubaju. Polski tenisista w meczu pierwszej rundy imprezy w Zjednoczonych Emiratach Arabskich wygrał z Niemcem Janem-Lennardem Struffem 7:6 (7-5), 6:7 (4-7), 7:6 (8-6) po bardzo zaciętym meczu. Hubert Hurkacz jest jednym z faworytów imprezy w Dubaju. Polak jest rozstawiony w turnieju z numerem trzecim

W pierwszej rundzie trafił jednak na

Jana-Lennarda Struffa, który w przeszłości dwukrotnie go pokonał

- Poprzedni mecz Hurkacza ze Struffem padł jednak łupem polskiego tenisisty. Także w poniedziałek Hurkacz okazał się lepszy

Hubert Hurkacz jest rozstawiony w turnieju w Dubaju z numerem trzecim. Obok ubiegłorocznych finalistów, Rosjan Daniila Miedwediewa i Andrieja Rublowa, polski tenisista jest jednym z głównych faworytów imprezy w największym mieście Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

W meczu pierwszej rundy 27-latek mierzył się jednak z niewygodnym rywalem. Niemiec Jan-Lennard Struff wygrał bowiem dwa z trzech wcześniejszych meczów z Hurkaczem.

Morderczy mecz Hurkacz - Struff. Trzy tie-breaki

Poprzednie polsko-niemieckie starcie padło łupem Hurkacza. Ósmy obecnie zawodnik rankingu ATP wygrał ze Struffem podczas turnieju w Bazylei. Jak się okazało, podobnie było w Dubaju, choć tym razem wrocławianin potrzebował niemal trzech godzin na korcie, trzech setów zakończonych tie-breakami i obrony dwóch piłek meczowych, by zameldować się w drugiej rundzie.

Poniedziałkowy mecz nie przyniósł ani jednego przełamania! Zarówno Polak, jak i Niemiec świetnie serwowali. **Hubert Hurkacz** zanotował w całym meczu 24 asy, a Jan-Lennard Struff - 17. Losy wszystkich setów decydowały się więc w tie-breakach.

W pierwszej partii nie było nawet okazji do przełamania, bo obaj tenisiści pewnie i szybko wygrywali gemy przy swoim podaniu. O wygranej seta przez Hurkacza m.in. zdecydował podwójny błąd serwisowy Struffa w tie-breaku.

Niemiec spisał się natomiast lepiej w drugim secie. W dwunastym gemie Struff miał aż trzy break pointy, ale **Hubert Hurkacz** obronił się świetnym serwisami. W tie-breaku grał jednak gorzej, co oznaczało, że o wyniku miał decydować trzeci set.

Hubert Hurkacz gra dalej! Dramatyczna końcówka

W decydującej odsłonie znowu nie było przełamań, choć obaj tenisiści mieli okazje na wygranie gema przy serwisie rywala. Finalnie jednak znowu doszło do tie-breaka, który miał dramatyczny przebieg. Struff prowadził bowiem 6-4 i miał dwie piłki meczowe.

Końcówka należała jednak do Polaka, który wygrał cztery punkty z rzędu. Przy drugim meczbolu **Hubert Hurkacz** miał dużo szczęścia, bowiem pomogło mu zagranie o siatkę.

- Niesamowity mecz. Struffi to fantastyczny gość. Muszę mu oddać, że dziś grał znakomicie. Nie miałem żadnych szans na przełamanie jego serwisu, musiałem rewanżować się tym samym, serwować jak najlepiej. Kluczowa była koncentracja i tie-break trzeciego seta - mówił 26-letni Polak po zakończeniu meczu trwającego dokładnie dwie godziny i 42 minuty.



ATP Indian Wells. Niespodziewana porażka Huberta Hurkacza. Polak spadnie w rankingu

Hubert Hurkacz odpadł w drugiej rundzie turnieju ATP 1000 w Indian Wells. Rozstawiony z numerem ósmym polski tenisista przegrał z Francuzem Gaelem Monfiszem 0:6, 7:6 (7-5), 2:6. Spotkanie trwało dwie godziny.



La Liga. Robert Lewandowski doceniony w Hiszpanii, Polak piłkarzem miesiąca



Robert Lewandowski ma za sobą dobry miesiąc w La Lidze

Robert Lewandowski został wybrany najlepszym piłkarzem lutego w hiszpańskiej La Lidze. To drugie takie wyróżnienie dla polskiego napastnika od momentu transferu do FC Barcelony latem 2022 roku.

W lutym Robert Lewandowski zdobył cztery gole w czterech ligowych meczach FC Barcelony

- Poprzednio polski napastnik został uznany najlepszym piłkarzem miesiąca w

październiku 2022 roku

Robert Lewandowski ma za sobą udany miesiąc, w którym zasygnalizował powrót do wysokiej formy. W czterech ligowych meczach w lutym polski napastnik zdobył cztery bramki i był czołową postacią w drużynie "Dumy Katalonii".

La Liga. Robert Lewandowski najlepszy w lutym

Postawa "Lewego" została nagrodzona. W mediach społecznościowych La Ligi poinformowano, że **Robert Lewandowski** został wybrany najlepszym piłkarzem lutego w hiszpańskiej ekstraklasie.

To drugie takie wyróżnienie dla kapitana reprezentacji Polski, który piłkarzem FC Barcelony został latem 2022 roku. **Robert Lewandowski** był też najlepszy w La Lidze w październiku 2022 roku.

"Lewy" królem strzelców? Strata nie jest duża

W obecnym sezonie "Lewy" zdobył dwanaście bramek w rozgrywkach ligowych, co oznacza, że w klasyfikacji strzelców La Ligi zajmuje szóste miejsce. Do prowadzącego Jude'a Bellinghama z Realu Madryt traci jednak tylko cztery trafienia.

FC Barcelona zajmuje natomiast trzecie miejsce w tabeli. W 26 meczach drużyna, która broni tytułu mistrza Hiszpanii, zdobyła 57 punktów. Do prowadzącego Realu "Duma Katalonii" traci osiem pkt.